

Czeka nas fala upadłości producentów żywności

13 lutego 2022

Wysokie ceny prądu i gazu, podwyżki cen surowców i obniżka VAT – te wyzwania spędzają sen z powiek wielu producentów żywności. Jeszcze przed tymi rynkowymi zawirowaniami wiele sektorów, np. branża mięsna, zmagало się z niską albo wręcz ujemną rentownością. Firmy alarmują, że nie będą w stanie pokryć bardzo gwałtownie rosnących kosztów wzrostem cen produktów. – Wtedy część producentów znajdzie się w bardzo poważnych tarapatach i być może czeka nas pewna fala upadłości zakładów przetwórczych – prognozuje Andrzej Gantner, dyrektor generalny i wiceprezes Polskiej Federacji Producentów Żywności.

„Kondycja sektora przetwórczego nie jest niestety dobra, ponieważ on nie operuje na marżach rzędu 100, 200, 300 proc. W niektórych kategoriach, chociażby mleko i jego przetwory, mięso i jego przetwory, owoce i warzywa, operuje on relatywnie na niewielkich marżach, rzędu 2, 3, 4 proc. A branża mięsna właściwie co jakiś czas zmagа się wręcz z ujemną rentownością. Jeżeli teraz nałożymy na to bardzo wysoki wzrost kosztów produkcji, surowca i pracy, to myślę, że możemy mieć bardzo poważny problem. Część przedsiębiorstw zacznie przynosić relatywnie trwałe straty” – ocenia w rozmowie z agencją Newseria Biznes Andrzej Gantner.

W wielu przypadkach jedynym wyjściem będzie przerzucenie wyższych kosztów produkcji na cenę produktu, co boleśnie odczują konsumenci w swoich portfelach. Już dane GUS za grudzień 2021 roku pokazują skalę podwyżek – ceny żywności były o 8,6 proc. wyższe niż przed rokiem. W kilku kategoriach produktów wzrosty są jednak znacząco wyższe. Za mięso drobiowe trzeba płać o 30 proc. więcej, za wołowe – 19 proc. Cukier zdrożał o 22 proc., tłuszcze roślinne o 24,5 proc., a

zwierzęce o 18,6 proc. Dwucyfrowo wzrosły także ceny innych podstawowych produktów, takich jak pieczywo (14,3 proc.), jaja (11,5) czy warzywa (11,6). Zdaniem eksperta w tych wzrostach nie widać jeszcze podwyżki producentów, tylko samego handlu.

„Podwyżki prądu i gazu, z jakimi mamy w tej chwili do czynienia, są tak wysokie, że żaden przedsiębiorca nie mógł ich zaplanować ani ująć w żadnym rozsądnym biznesplanie. W skrajnych przypadkach mogą powodować, że część przedsiębiorstw nie będzie w stanie podnieść aż tak wysoko cen swoich produktów, chociażby ze względu na skalę produkcji i konkurencję na rynku. To już sygnalizuje część mniejszych przedsiębiorców” – mówi dyrektor generalny PFPŻ.

Poza tym przed wzrostem cen żywności konsumentów mają chronić zmiany w podatku VAT, które wejdą w życie 1 lutego. Tarcza antyinflacyjna zakłada, że produkty opodatkowane dziś 5-proc. stawką od przyszłego miesiąca będą objęte stawką 0 proc. Wśród nich są mięso, ryby, produkty mleczarskie, wyroby piekarnicze, warzywa, owoce i produkty spożywcze dla niemowląt. Prezes Urzędu Ochrony i Konsumentów Tomasz Chróstny zapowiedział już monitorowanie cen po wprowadzeniu zmian. W czwartek spotkał się w tej sprawie z przedstawicielami sieci handlowych i organizacji handlu, w przyszłym tygodniu zamierza spotkać się z producentami i dostawcami. Inspekcje rozpoczną się także w przyszłym tygodniu. Za negatywne praktyki firmom grozi kara do 10 proc. obrotu.

Nawet jednak producenci, którzy będą mogli rekompensować wyższe koszty podwyżką cen, muszą uzbroić się w cierpliwość.

„W handlu nie jest tak, że przedsiębiorca produkujący żywność pstryknie i nagle ma wyższe ceny w handlu detalicznym. Trzeba mieć pieniądze, żeby takie wysokie wzrosty kosztów pokryć. Może się okazać, że część małych firm, szczególnie tych z mniejszą zasobnością portfela, z mniejszą poduszką finansową, lub firm, które dużo zainwestowały, mają duże kredyty, których koszt notabene też rośnie, może tego nie wytrzymać i możemy

mieć do czynienia z całkiem sporą liczbą upadłości już w I kwartale” – podkreśla Andrzej Gantner. „Efektem tego mogą być niedobory niektórych produktów na rynku, a to również podbija inflację”.

PGNiG od ubiegłego tygodnia stosuje w cenniku biznesowym 25-proc. upust stawek. Ma on obowiązywać do końca lutego br. Rząd pracuje też nad rekompensatami za wyższe koszty dla branż energochłonnych.

„Trudno teraz wymagać, żeby państwo zaczęło nagle dotować wszystko i wszystkich, bo właściwie do tego musiałoby się to sprowadzić. Żeby koszt gazu w przedsiębiorstwie nie wzrósł o 800 proc., to ktoś musiałby za to zapłacić. W ekonomii nie ma darmowych lunchów, więc albo zapłacimy my jako konsumenci w cenie, albo zapłaci przedsiębiorca i poniesie stratę, bo nie uzyska pokrycia kosztu, albo zapłaci państwo. Ale pamiętajmy, że jeżeli zapłaci państwo, to tak naprawdę zapłacimy my jako konsumenci” – mówi wiceprezes PFPŻ.

Jak podkreśla, część obserwowanych podwyżek cen żywności to pokłosie sytuacji na światowych rynkach, np. przerwanych łańcuchów dostaw. Przykładowo w ciągu ostatniego roku ceny kawy na giełdach wzrosły o 91 proc., rzepaku – o 61 proc. Cukier kosztuje 16 proc. więcej, podobnie jak mleko i pszenica.

„W tej chwili trudno dać jakąś receptę na powstrzymanie wzrostu kosztów, ponieważ te błędy systemowe, które wiążą się z łańcuchem produkcji żywności, chociażby brakiem rolniczych giełd spółdzielczych, brakiem nowoczesnego handlu surowcami rolnymi, brakiem nowoczesnych linii energetycznych i wielu innych braków, to właściwie jest to recepta na spiralę inflacyjną. Tym bardziej jeśli nałożymy na to potężną biurokrację, która niszczy polskie przedsiębiorstwa i która powoduje potężne koszty, bardzo duży bałagan legislacyjny i niestabilność prawa, a także ciągle pojawiające się nowe podatki i opłaty. To nie jest recepta na zduszenie inflacji” –

podsumowuje Andrzej Gantner.

Źródło: Biznes.Newseria.pl